



**BRUENING,**  
b. kanclerz Rzeszy niemieckiej, wybrany prezesem stronnictwa centrowego w Niemczech

WYDANIE:  
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



**DOLFUSS,**  
kanclerz Austrii, zapowiedział, iż bronić będzie państwa przed zakusami Niemca

ROK XI.

ŚRODA, 10-go MAJA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 129

## Potworny morderca przed sądem doraźnym

Stanisław Dziewierski przy współudziale żony w sposób skrytobójczy zamordował wieśniaka, którego następnie obrabował

### Dziewierskiemu grozi szubienica.—Żona jego stanie przed sądem zwykłym

Łódź, 10 maja.

Po dłuższej przerwie sąd doraźny w Łodzi rozpoczyna, w chwili, gdy piszemy te słowa rozpatrywanie sprawy Stanisława Dziewierskiego, oskarżonego, o to, że w dniu 23 marca rb. zamordował w sposób okrutny i podstępny Franciszka Zawadzkiego — woźnicę. Szczegóły zbrodni są istotnie niezwykle i malują bezgraniczne bestjalstwo zarówno oskarżonego jak i jego żony — Klary.

Oboje małżonkowie już z gotowym planem zabójstwa czyhałi na szosie wiodącej z Poddębic do Aleksandrowa. Wybierali wóz, któryby był załadowany droższym towarem i na którym tego towaru byłoby więcej. Czekali i natrafili wreszcie na załadowany owsem dwukonny zaprzęg Franciszka Zawadzkiego.

Podeszli do niego, opowiadali o swem zmezczeniu, że nie mają pieniędzy i prosili, by ich podwiózł. Człowiek miał liłość w sercu i wziął ich na wóz, zabierając ich ze sobą. Działo się to koło wsi Kuciny.

Ledwo ujechali kilka kroków gdy rozpoczęli odrazu swe straszne dzieło. Oskarżony zaatakował nieszczęśliwego woźnicę łopatą, zadając mu kilka razów w głowę. Jaka była rola żony oskarżonego, czy była ona biernym świadkiem, czy też pomagała Dziewierskiemu — to ustalili rozpoczynający się przewód sądowy.

Trudno jednak sobie wyobrazić, by kobieta ta siedziała w takich chwilach beczynnie i spoglądała na

#### ZBRODNIĘ MEZA.

Dziewierska miała również stanąć przed sądem doraźnym. Uratowała ją jednak ciąża. Z tego względu sprawa jej została wyłączona i po rozwiązaniu stanie ona przed sądem zwykłym.

Gdy Zawadzki wyzionął ducha, małżonkowie razem, czy też sam Dziewierski przetransportowali jego zwłoki o 105 metrów od szosy i tam naprędce zasypali ziemią. Wrócili potem do wozu i pojechali w stronę Aleksandrowa. Jeszcze przed Aleksandrowem zajęchał Dziewierski do zajazdu przy szosie, a że chciał się koni jaknajprędzej pozbyć, prosił szynkarza, by ten wskazał mu dwóch woźniców, którzyby przejęli jego ładunek.

W ten sposób Dziewierski wraz z dwoma kolonistami z pod Aleksandrowa zajęchał do miasteczka i sprzedał owies. A więc znaczna część zbrodniczego planu udała się. Należało się jeszcze pozbyć koni. W tym celu oboje małżonkowie wyjechali znów na szosę między Aleksandrowem i Poddębicami i pierwszemu napotkanemu żebrakowi zaproponowali, aby odwiózł ich konie i ich wóz do Uniejowa. Dali mu za to 2 złote i obiecali przybyć wkrótce na rynek do Uniejowa.

Żebrak Streichman był rad z tej transakcji. Podciął konie i około godz. 9 rano dnia 24 marca stanął na rynku w Uniejowie. Żebrak na wozie oglądający się bezradnie i wyczekujący domniemych właścicieli zaprzęgu, wóz o skrważonych kołach

i śladach krwi na deskach — te okoliczności rychło wzbudziły uwagę policji. Streicherman został aresztowany i zeznał skąd ma konie i wóz.

Dnia 27 marca podczas bronowania koło folwarku Lućmierz znaleziono zwłoki Zawadzkiego owinięte w płachtę i lekko zasypane ziemią. Zwłoki były bez wierzchniej odzieży i bez butów. Dziewierscy sprzedali co się dało, również z odzieży nieszczęśliwego woźnicy

Klary Dziewierska została aresztowana 6 kwietnia w chwili, gdy kradła dorozkę. Maż jej również winny kra-

dzieży, zdolał zbiec. Na ślad Dziewierskich nie było trudno trafić. Żebrak Streicherman opisał ich dokładnie.

Dziewierskiemu

grozi kara śmierci,

w zbrodni jego niema ani jednego momentu łagodzącego winę. Dziewierski był trzykrotnie karany i stając dziś przed sądem jest niezawodnie przygotowany na najgorsze...

Trybunałowi przewodniczy wiceprezes Illnicz. Sprawa wzbudza wielkie zainteresowanie.

Jak się dowiadujemy, sąd postnowił wezwać na rozprawę w charakterze biegłych dwóch lekarzy psychiatrów, którzy mają zbadać stan umysłowy i poczytalność oskarżonego Dziewierskiego.

## Dziś mianowany będzie nowy rząd

Kto będzie premierem?—W powodzi plotek i domysłów

WARSZAWA, 10 maja.

Zgodnie z naszymi wczorajszymi przewidywaniami, po uroczystym zaprzysiężeniu Prez. Mościckiego, które odbyło się na Zamku, rząd premiera Prystora, czyniąc zadość prawom zwyczajowym, podał się do dymisji.

Pan Prezydent Rzplitej, który dymisję gabinetu przyjął, prosił ministrów o pełnienie obowiązków aż do chwili

utworzenia nowego rządu.

Nastąpić ma jednak zmiana na stanowisku szefa rządu, a to dlatego, że premier Prystor czuje się zmęczony i wyczerpany gorączkową pracą jako szef rządu piastujący swój wysoki urząd bez przerwy od dłuższego czasu. Wczoraj wieczorem premier Prystor odbył dłuższą naradę z Marszałkiem Piłsudskim. P. Prez. Mościcki dziś de-

sygnuje nowego premiera i powierzy mu formowanie gabinetu.

Na temat osoby przyszłego premiera w dalszym ciągu krążą najrozmaitsze wersje. Mówią również o osobie Marszałka Piłsudskiego, o kandydaturze prezesa Ślawka, młn. Becka i młn. Jędrzejewicza.

## Nowa klęska żywiołowa w Meksyku

Kilkaset osób zginęło wskutek trzęsienia ziemi

Nowy Jork, 10 maja.

Z Meksyku nadchodzą wiadomości o nowym katastrofalnym trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło ubiegłej nocy zachodnie wybrzeża meksykańskie.

Z powodu zniszczenia wszelkich środków komunikacyjnych, szczegółów

o rozmiarach katastrofy dotychczas — brak.

Wiadomo tylko, że wiele miast zostało całkowicie zburzonych, a najbardziej ucierpiały podobno wielkie miasta Mazatlan, Manzanillo i Acapulco, gdzie miało zginąć kilkaset ludzi.

## Szpiegostwo niemieckie we Francji

Tajemniczy pasażer niemieckiego holownika

Strassbourg, 10 maja.

W dniu wczorajszym do francuskich brzegów Renu zbliżył się holownik niemiecki „Hinzug”, który jeszcze przed kilku dniami odbywał tajne manewry na rzece.

Wysadził on na brzeg francuski, niedaleko Strassbourga, w lesie w okolicy Neuhoft, jakiegoś człowieka, który rozpoczął wędrowkę w pobliżu betono-

wych robót fortecznych.

Nadbrzeżna żandarmierja, obserwująca przez dłuższy czas te manewry, w pewnym momencie zaarrestowała tajemniczego osobnika, który wylegitymował się nazwiskiem Daul i podał się za współpracownika jakiegoś przedstawiciela służby nawigacyjnej.

Tajemniczy turysta został zatrzymany.

## Krwawe rozruchy w Hiszpanji

Zamachy bombowe na policję i urzędy. — Strejk generalny

Madryt, 10 maja

Ogłoszony został przez syndykalistów strajk generalny. Strajk objął całą Hiszpanję. Największe rozmiary osiągnął w Barcelonie, Sewilli, Valencji i Saragocie.

Dzienniki syndykalistyczne i komunistyczne zostały na nieograniczony czas zawieszono.

W Madrycie, jak i w wielu innych miastach, akty sabotażu są na porządku dziennym.

Kilka eksplozji uszkodziło poważnie przewody wysokiego napięcia, wprowadzające prąd do stolicy.

W Bilbao rzucono kilka bomb na urządzenie elektrowni. Policji udało się udaremnić zamach na główną linię kolejową, prowadzącą do Galicji, Astarii i Barcelony.

W wielu miejscach porozkręcane były szyny.

Komunikat ministerstwa spr. wewn. podaje, że dzisiaj w godzinach przedpołudniowych na jednej z głównych ulic Madrytu, grupa syndykalistów zaatakowała samochód wiozący kilku urzędników policji kryminalnej.

Zamachu dokonano przy pomocy

pewnej kobiety, która niosła w koszyku kilka bomb i rzuciła je do przejeżdżającego samochodu.

Wskutek silnej eksplozji samochód został doszczętnie zniszczony, jeden z których jeden człowiek został zabity, na miejscu, pięciu innych ciężko rannych.

Natychmiast zaalarmowana policja dała ognia do syndykalistów, z pośród których jeden człowiek został zabity. Liczba rannych jest dosyć poważna. W związku z tem aresztowano przeszło 40 osób.

### Kpt. Skarżyński leci do Rio de Janeiro

Rio de Janeiro, 10 maja.

Brawurowy lot kap. Skarżyńskiego przez Atlantyk wywołał zarówno w Brazylii jak i w Północnej Ameryce olbrzymi entuzjazm.

Kap. Skarżyński, jak się okazuje, wylądował w miejscowości Macelo jedynie z powodu braku benzyny, poczem wystartował w dalszą drogę.

W tej chwili kap. Skarżyński leci do Rio de Janeiro. W mieście poczyniono już przygotowania na przyjęcie bohaterskiego lotnika.

### Proces „Centrolewu” jeszcze raz odbędzie się przed sądem apelacyjnym

Jak wiadomo, Sąd Najwyższy uchylił wczoraj wyrok sądu apelacyjnego w sprawie „Centrolewu”, dopatrując się szeregu uchybień proceduralnych.

Sprawa „Centrolewu” znajdzie się wobec tego po raz drugi przed sądem apelacyjnym w innym składzie sędziów.

# Jak się poluje na pytony?

## Chwywanie żywcem potwornych gadów jest sportem wysoce niebezpiecznym

(ss) Obok potwora leżały resztki sniadania, — świeżo upolowana antylopa...

Pyton powoli poruszał swoim ciężkim łbem i tępem zdziwieniem spoglądał na białego człowieka.

Jego sprężyste cielsko groźnie zwinięte miało grubość ludzkiego uda.

— Nigdy jeszcze dotąd — pisze Davis Hubbart znany łowca zwierząt — nie udało mu się widzieć tak wielkiego węża. Już zwątpiłem, czy uda mi się go schwycić żywcem w otwartej walce.

Chwywanie pytonów w potrzask jest niebezpieczne o tyle, że unieruchamia się wówczas jego łeb, pozostawiając natomiast całe jego cielsko, a zwłaszcza ogon.

— Trzeba będzie więc zacząć od ogona, pomyślałem natychmiast. Użyjemy do tego zastrzonych kijów.

Moi czarni pomocnicy szybko wycieli cztery grube kije, zastrzając je na końcu.

— Mandzinira, Kaputang i Taul — zawołałem cicho — każdy z was weźmie po jednym kiju. Ja wypłoszę pytona, i postaram się, aby zaczął się poruszać. Wówczas musicie zbliżyć się po cichu.

Gdy krzyknę, każdy z was musi przebić pytona swym kijem.

Ja biorę ogon Mandzinira — głowę; Kaputang i Taul będą po środku. Zrozumiano?

— Tak, Inkos (panie) — odrzekli.

— Reszta niech stoi w pogotowiu — zwróciłem się do moich pomocników — na wypadek, gdyby coś się zdarzyło.

Zbliżywszy się na odległość czterech stóp do zwiniętego w kłębek węża, ukląłem go z lekka kijem. Gdyby wówczas zwrócił się przeciw mnie, musiałbym uciekać co sił. Szczęście mi sprzyjało, — wielki pyton wyprostował się powoli i począł się przygotowywać do oddechu.

— Mandzinira do mnie. Uważaj na głowę, — wyszeptalem cicho. Wszyscy trzech chłopcy zbliżyli się do węża. Stałem blisko ogona. Obejmowałem wzrokiem całą przelewającą się masę cielska.

— Baczność! — krzyknęłem. Chłopcy aż jęknęli, gdy całym swym ciężarem zawiśli na kijach, które wbili w ciało węża. Pyton zaatakowany z czterech stron naprzód usiłował się przedostać w krzaki, aby oswobodzić się z raniących go kijów.

Zawołałem wówczas resztę krajowców, którzy z otwartymi ustami przyglądali się temu, co się dzieje. Rzucili się szybko naprzód, i jeszcze dziewięć ostrych kijów ugodziło w uciekające cielsko.

— „Dosyć! Mandzinira, trzeba go zabrać stąd!”

Udało nam się wreszcie zapakować pytona do olbrzymiego worka.

Tak związany łup zawiozłem do mego głównego obozu, do Tara, w Północnej Rodezji.

Po zmierzeniu okazało się, że długość jego wynosiła przeszło siedemnaście stóp.

W ten sposób olbrzymi pyton stał się mieszkańcem jednego z europejskich zwierzyńców.

— Chwywanie dzikich zwierząt żywcem jest sportem bez porównania bardziej emocjonującym, niż ich zabijanie — twierdzi Hubbart Davis.

— Jest to gra, w której spryt i siła ludzka walczą przeciwko potędze i przebiegłości dzikiego zwierzęcia.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ostatniego pytona, jakiego udało mi się w życiu schwycić spotkałem w tydzień później.

Tym razem jednak, walka o małe nie skończyła się dla mnie tragicznie.

Najwidoczniej pyton dopiero co skończył swą ucztę, albowiem część jego cielska zdradzała kształt antylopy. Widać było wyraźnie rogi, rozpięające skórę węża.

I tym razem zbliżyliśmy się z naszymi zastrzonymi kijami. Lecz tym razem zawiniłem przez brak odwagi. Zamiast nie spuszczać wzroku z niebezpiecznego ogona, ciekawość moja podniecała anty-

lopa, której obecność zgadywałem poprzez skórę zwierzęcia.

Nagle noga moja znalazła się w żelaznym uścisku.

— „Naprzód, Handzinira, zawołałem widząc wahanie na twarzach chłopców — róbcie swoje!”

Ucisk dokoła mej nogi nie ustawał. Jeszcze trochę — a czułem, że noga będzie złamana. Zawołałem na Kaputangę, aby starała się rozluźnić oplatające mnie pierścienie ohydnych cielska. Mi-

mo rozpaczliwych wysiłków — dłonie jego były na to zbyt słabe. Wówczas wąż przewrócił mnie na ziemię.

Rozpaczliwym głosem wezwałem resztę chłopców do pomocy. Trzem wreszcie z pośród nich udało się rozluźnić uścisk węzowego ogona.

Dwaj inni przetrzucili przez zwoje pytona linę i powoli rozkręcili jak sprężynę olbrzymie cielsko.

Począwszy od tego dnia żywię wielki respekt dla uścisku tego węża.

## Zakopane brylanty w Moskwie

### Czterej Anglicy otrzymają odszkodowanie za skarb pozostawiony w Rosji

(sb) W Londynie toczą się obecnie pertraktacje między rządem sowieckim a czterema obywatelami angielskimi. Po kowaniu te wywołały w opinii wielkie poruszenie, albowiem w razie pozytywnego ich zakończenia czterej Anglicy otrzymają pół miliona funtów szterlingów.

Przed wojną pięciu Anglików posiadała na jednej z głównych ulic w Moskwie składy jubilerskie. Nadeszła jednak rewolucja, a Anglicy, widząc, że nie będą mogli wywieźć posiadanych kosztowności, postanowili je ukryć. W tym celu spakowali wszystkie precjoza-

wśród których znajdowało się również 5 brylantów oddanych przez cara do opłaty i zakopali je.

Jeden z Anglików w czasie ucieczki z Rosji został zabity, a tylko czterem udało się zbiec. Obecnie po 15-tu latach wszczęli oni rokowania z rządem sowieckim. Skarb oszacowany jest na dwa miliony funtów. Rząd sowiecki oferuje im prawym posiadaczom tylko pół miliona funtów, oni zaś domagają się jednego miliona funtów.

Wkrótce podobno wszyscy czterej mają się udać do Moskwy i wskazać miejsce, gdzie zakopali skarb.

## Przepowiedziała własną śmierć

### W Anglii zmarła „królowa cyganek”

(z) W miasteczku Farboro zmarła p. Levy Roswell, znana bardziej pod przydomkiem Gipsy Li, „królowej cyganek”.

Gipsy Li znana była dzięki swym szczególnym zdolnościom wróżbiarskim. Wróżyła ona z ręki wielu wybitnym osobistościom, m. in. przepowiadała Vanderbiltovi grożące mu w czasie podróży „Titanic’em” niebezpieczeństwo. Miljoner nie usłuchał jej rady i zginął wraz z innymi ofiarami katastrofy. Ta sama wróżka przepowiedziała w ubiegłym roku chorobę króla angielskiego i jego powrót do zdrowia.

Gdy Gipsy Li zachorowała, oświadczyła: „Umrę za trzy dni, w czasie deszczu”. I doprawdy, cyganka umarła o godzinie po trzech dniach, zaś ostatnim jej chwilom towarzyszyła silna ulewa.

Gipsy Li pochodziła z królewskiej rodziny cyganów. Większą część roku spędzała z obozem cyganów, prowadząc koczowniczy tryb życia. Pomimo to posiadała ona w Margeth własny domek, w którym często przebywała. Kochając podobnie jak wszyscy cyganie, konie, Gipsy Li nie gardziła samochodami, a nawet nabyła luksusowe auto, z którego często korzystała.

Cygańska natura ciągnęła Gipsy Li od „prawdziwego” domu, samochodu i kulturalnego życia do otoczenia, do którego przywykła od dzieciństwa. Chałupa w Farboro w zimowym obozie cyganów była najmiłszym miejscem jej przebywania i dlatego, czując zbliżającą się śmierć, przybyła do niej.

Stary Yowe Li, ostatni ze starej rodziny cygańskiej, opowiadał, iż siostra jego do najdrobniejszych szczegółów przepowiedziała wszystkie okoliczności swej śmierci, której — według jego twierdzenia — towarzyszył śpiew ptaka śmierci, którego słyszeli, nie widząc go, wszyscy cyganie”.

Królowa cygańska zmarła w wieku lat 83-ch i zostawiła trzech synów i dwie córki. Jeden z synów znany jest pod przydomkiem „Osłego króla”, ponieważ zajmuje się kupnem i sprzedażą osłów; pozostali dwaj synowie są kalekami od urodzenia.

Pogrzeb królowej cygańskiej odbył się z wszystkimi honorami, przysługującymi członkom rodziny królewskiej rodu cyganów. Czarny katafalk ciągniony był przez 6 koni. Eskorta honorowa składała się z kurjerów ze wszystkich stron Anglii, którzy przybyli aby uczcić jej pamięć.

## 10-cioletni chłopiec uratował życie

### choremu, którego przewiózł autem do szpitala

(x) Ciekawa historia wydarzyła się w Australji. Pewien dziesięcioletni chłopiec wyjechał autem swych rodziców na spacer. Chłopiec, który sam prowadził auto, zatrzymał je przed małą cukierenką, a sam wszedł do środka, aby kupić kilka ciastek.

Przypadkowo był on świadkiem rozmowy telefonicznej, którą prowadził lekarz z jednym ze swych pacjentów, właśnie z tej cukierenki. Z rozmowy wynikało, że w stanie zdrowia pacjenta nastąpiło nagle pogorszenie i konieczna jest natychmiastowa pomoc lekarska. W tych stronach jednak, nie było postoju taksówek, i o jakimkolwiek środku komunikacji marzyć nie było można. Pacjent zaś mieszkał w odległej dzielnicy.

Młody, dziesięcioletni chłopiec, zaproponował lekarzowi, że odwiezie go

do chorego. Nie było czasu do namysłu i lekarz zgodził się pojechać z dziesięcioletnim soferem. Bez wypadku przybyli na miejsce. Chłopiec z własnej inicjatywy czekał przed domem chorego, na wypadek, gdyby jego usługi były jeszcze potrzebne. Po pół godzinie lekarz opuścił dom chorego i ucieszył się wielce zastawszy chłopca czekającego w aucie przed domem.

Okazało się, że pacjenta należy przewieźć do sanatorium dla dokonania natychmiastowej operacji. Chłopiec wraz z lekarzem ułokowali chorego w aucie i zawieźli do sanatorium.

Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, chory odzyskał zdrowie. Z wdzięczności za usługę chłopca, kupił mu w prezencie mały, dwuosobowy sportowy wóz.

## Wolna trybuna

### Nie wolno lekkomyślnie decydować się na małżeństwo

J. W. Przed miesiącem poznałam przypadkowo pewnego młodego człowieka, który zrobił na mnie korzystne wrażenie. Sądzę, że i ja musiałam mu się podobać, ponieważ rozmawiał ze mną bardzo wiele i prawie mnie nie odstępował. Od tego czasu widzieliśmy się kilkanaście razy. Znajomy mój, inaczej nie mogę go nazwać, wyraźnie daje mi do zrozumienia, że chętnieby się ze mną ożenił. Ja nie wiem co mu mam na to odpowiedzieć. Podoba mi się, nawet lubię go, ale do miłości jest jeszcze daleko. Nie wiem również czy i on mnie kocha, mimo, że ogłędnie dawał mi do zrozumienia, że jest we mnie zakochany. Najważniejszym jest jednak to, że znamy się zbyt krótko i nie wiem nic bliższego o moim znajomym”.

Ma Pani zupełną słusność, że waha się Pani jaką dać odpowiedź. Małżeństwo to rzecz bardzo poważna i trzeba się nad nią nieco dłużej zastanowić, a niżeli na półśrodek naprzykład... do kina. Młodzież dzisiejsza patrzy na tę sprawę zbyt powierzchownie i dlatego mamy tyle niedobrych i nieszczęśliwych małżeństw. Naturalnie nie można od razu żądać człowieka, który, być może, przywiązał się do Pani naprawdę i prawdziwie ją kocha. Niech Pani ogłędnie wytłumaczy swemu znajomemu, że zna cie się zbyt mało, aby mogła Pani odrzuć decydować o całym swoim losie. — Spotykajcie się częściej. Chodźcie razem na spacer. Niech Pani wprowadzi go do domu swych rodziców i niech Pani mu da do zrozumienia, że chciałaby Pani poznać jego krewnych. W ten sposób pozna Pani środowisko w którym się wychowywał i będzie Pani mogła wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Poza tym bardzo ważną rzeczą jest niezauważalne obserwowanie jego charakteru, przyzwyczajenia, zachowania i niech Pani zastanowi się później, czy wszystkie te zaobserwowane cechy nie rażą Pani, względnie nie będą razić i czy będzie się Pani mogła do tego człowieka przyzwyczaić i pokochać go. Nieraz małżeństwa zawarte bez gorącej, z początku, miłości, są znacznie szczęśliwsze, aniżeli te w których zrazu gościła miłość. Miłość po pewnym czasie mija, a zostają wszystkie przyzwyczajenia, na które patrzy się już mniej pobłażliwie. Niech Pani to wytłumaczy swemu znajomemu, a ręczę, że zgodzi się ze zdaniem Pani i decydujący krok odsunie na pewien czas.

## Przeludnienie w Moskwie i Leningradzie

### Władze wysiedlają mieszkańców wielkich miast

(w) W Rosji Sowieckiej panuje ostatnio niesłychane wzburzenie w związku z wprowadzeniem systemu paszportowego i ograniczeniem pobytu ludności w Leningradzie i Moskwie.

Rząd sowiecki nie mogąc sprostać rozbudowie Leningradu i Moskwy, wskutek przeludnienia tychże miast postanowił radykalnie rozwiązać tę sprawę, wysiedlając dziesiątki tysięcy ludzi.

Według tajnego rozporządzenia władz, do ksiąg ludności stałej w obu wspomnianych miastach, wpisywać można tylko tych, którzy w danej chwili tam się znajdują i tam się urodzili. Osoby, które dla załatwienia interesów wyjechały na dłuższy czas z Leningradu lub Moskwy, zostały pozbawione prawa zamieszkania tam i skreślone z listy stałych mieszkańców.

W lokalu, gdzie wydaje się paszporty, dzieją się wprost niesamowite rzeczy. Wśród petentów rozlegają się lamenty i płacz dzieci. Wszyscy proszą o pozwolenie na powrót rodziców, rodzice na powrót dzieci żony błagają o paszport dla mężów, a mężowie dla żon. Milicja miejscowa z trudem utrzymuje porządek.

**Na Zielone Świątki do Danji okrętem „PUŁASKI“**  
**od 4 do 7 czerwca b.r. Ceny od zł. 130.— do zł. 180.—** łącznie z wycieczkami lądowymi  
 Bez paszportów i wiz zagranicznych. „Orbis“ i Wagons-Lits-Cook.

# Bezdomni na przedmieściach Łodzi

**Ludzie, którzy biwakują pod gołym niebem.—  
 Jak się ustrzec przed eksmisją**

Łódź, 10 maja  
 (ak) Sytuacja mieszkaniowa na przedmieściach Łodzi przedstawia się fatalnie.

Na Widzewie, Bałutach, przedłużeniu ulic Kilińskiego, Wólczoskiej, w domach, położonych opodal osiedli fabrycznych mieszka tysiące rodzin, w niepewności jutra, w ciągłej obawie eksmisji. Tysiączne rzesze tych nieszczęśliwców głodują w małych, niedźnych izdebkach, pozbawionych świeżego powietrza — gnieźdzą się po kilkanaście osób w jednym pomieszczeniu. Trzy, cztery rodziny mieszkają w jednej izbie, a więc 10—12 osób.

Należycie charakteryzują obecną sytuację mieszkaniową cyfry. Na przedmieściach Łodzi jest z górą 3000 wolnych mieszkań, przeważnie jednoizbowych. Tymczasem liczba bezdomnych przekracza 15.000 rodzin, co wynosi jakie 50.000 osób. Coprawda liczba bezdomnych obejmuje całe miasto nie same przedmieścia, ale można przyjąć, iż przeszło połowa przypada na przedmieścia Łodzi.

A ponieważ lwia ich część nie posiadając widoków na otrzymanie jakiegokolwiek zajęcia, nie może tem samem liczyć na mieszkanie — jest skazana na tułactwo po ulicach Łodzi, na sypanie we wnebach bram, w starych, na poły zbutwiałych szopach, polach i innych temu podobnych „pomieszczeniach“.

Mieszkańcy domów na przedmieściach, jak zresztą i w śródmieściu, dzielą się na dwie zasadnicze kategorie: lokatorów głównych i sublokatorów. Ci znajdują się w gorszej stanowczo sytuacji.

Nie wiedzą nigdy, kiedy właściciel mieszkania otrzyma eksmisję, a tem samem oni stracą dach nad głową. Z chwilą bowiem eksmitowania właściciela mieszkania wyrok eksmisyjny otrzymuje również każdy pozostały lokator.

Wówczas gromady nieszczęśliwców wynoszą cały swój dobytek na podwórze, gdzie biwakują pod gołym niebem tak długo, aż nie zajmie się nimi wydział opieki społecznej i przydzielą do baraków, albo gospodarzowi nie znudzi się pobyt „gości“ na terenie jego posesji.

Do związku lokatorskiego po porady prawne przychodzi codziennie, wiele, wiele osób. Przychodzą dowiedzieć

się co mają robić, aby uniknąć eksmisji, jakie złożyć podania i t. d.

Nie brak wśród petentów ofiar swej lekkomyślności — lokatorów, którzy płacili wysokie odstępne, nie spisywali obowiązujących umów z właścicielami domu, nie załatwiali odpowiednich formalności, wskutek czego nie korzystają obecnie z ustawy o ochronie lokatorów.

Związek kieruje odpowiednie podania do sądów, które zazwyczaj zawie-

szają wykonanie wyroków eksmisyjnych, do dnia 31 października r. b.

Straszną sytuację mieszkaniową przedmieść Łodzi potwierdzają jeszcze dane cyfrowe, jakimi dysponują związki lokatorskie w Łodzi. Dość powiedzieć, iż w okresie od 25 maja r. b. do 15 kwietnia r. b. związek lokatorów skierował do sądów przeszło 1500 spraw o zawieszenie eksmisji.

## ŁODZIANIE!

Już 18 maja rozpoczyna się ciągnięcie I-ej klasy  
 27 Loterii Państwowej i trwać będzie pięć dni.

Nabywajcie czempredzej losy w Najpopularniejszej Kolekturze

**S. PASSIERMAN**

Piotrkowska 13. Tel. 242-13.

Tam czeka Was szczęście i fortuna! — Główna wygrana w szczęśliwym przypadku

**Dwa — 2,000,000 — Miljony**

Cena ćwiartki losu 10 złotych. 05-2

## Bezpłatne letniska dla nauczycieli w szkołach, znajdujących się na terenach podmiejskich

Łódź, 9 maja.

(ak) Poszczególne sekcje nauczycielstwa polskiego podejmują obecnie na szeroką skalę zakrojoną akcję w sprawie uzyskania dla nauczycielstwa bezpłatnych mieszkań w okresie letnim, w miejscowościach zdrowotnych.

Akcja ta będzie zmierzać w kierunku wyjednania u władz szkolnych zezwolenia na użytkowanie lokali szkolnych na letnie mieszkania dla rodzin

nauczycielskich. W wielu bowiem zdrowotnych miejscowościach w okresie wakacyjnym znajdują się lokale szkolne, w których znalazłoby pomieszczenie wiele rodzin nauczycielskich.

W najbliższych dniach zostanie złożony memoriał do ministerstwa z prośbą o wydanie odpowiedniego okólnika, który umożliwiłby nauczycielstwu bezpłatny lub za minimalną opłatą odpoczynek zdrowotny.

## Tajemniczy napad na przechodniów Jeden z napadniętych przewieziony został do szpitala

Łódź, 10 maja.

(ig) Dzisiejszej nocy dokonano na ul. Krzywej tajemniczego napadu, którego ofiarą padli dwaj znajomi, powracający do domu, Gracjan Balcerzak, zam. na ulicy Krzywej 5 oraz Marjan Panek zam. na ulicy Kraszewskiego 20.

Gdy obydwaj przechodzili około posesji nr. 1, nagle usłyszeli za sobą kroki skradającego się osobnika. Nie zdążyli się jednak obejrzieć, gdy nagle jeden z nich otrzymał tak silny cios w głowę, że zachwiał się i padł nieprzytomny na chodnik uliczny, a równocześnie drugi otrzymał kilka ciosów, które go również zwały z nóg.

Nieznanego napastnika natychmiast zbiegli. Rannych znalazł w kilka minut

poźniej jakiś spóźniony przechodzień, który wezwał pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził u Balcerzaka ranę ciętą głowy, zadaną toporkiem i po nałożeniu opatrunku odstawił go do domu. Daleko poważniejsze rany otrzymał, również toporkiem, Panek. Lekarz skonstatował u niego wielkie obrażenia i w stanie poważnym przewiózł go do szpitala.

### Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Suke, K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Suke, J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul. Piotrkowska 127), A. Perelmiana (Cegielińska nr. 32), J. Cymera (Wólczoska 37), Suke, F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

## Kiedy wręczona będzie nagroda laureatowi m. Łodzi?

Łódź, 10 maja.

(it) Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie prezydium rady miejskiej, które omówi sprawę wyznaczenia terminu i ustalenia programu uroczystego posiedzenia rady, na którym ma być wręczona nagroda literacka Łodzi laureatowi Andrzejowi Strugowi.

Jak nas informują, posiedzenie to odbędzie się prawdopodobnie we wtorek 16 lub czwartek 18 bm. Złożą się nań przemówienia okolicznościowe prez. Ziemięckiego, prezesa Andrzejaka i ławnika Smolika oraz sam akt wręczenia nagrody laureatowi Łodzi.

## Piekarze żądają podwyżki cen pieczywa

Łódź, 10 maja.

(it) Jak się dowiadujemy, związek piekarzy w Łodzi postanowił wystąpić do magistratu z żądaniem zrewidowania cennika pieczywa i podwyższenia go o 5—10 proc. Żądanie swoje związek motywuje tem, iż obecnie, równocześnie ze zwykłą cen innych produktów zdrożała także mąka.

Sprawa ta będzie rozpatrywana na posiedzeniu miejskiej komisji cennikowej.

## Podręczniki szkolne stanieją

(ak) Jak się dowiadujemy z inspektoratu szkolnego w Łodzi, min. w. r. i o. p. polecił wydawcom, aby najpóźniej do dnia 15 b. m. przedstawili projekty nowych podręczników szkolnych dla pierwszej klasy zreformowanej szkoły średniej.

Ponieważ w bieżącym roku szkolnym koła rodzicielskie skarżyły się na zbyt wysokie ceny podręczników — min. sprawdził obecnie szczegółowo kalkulację cen podręczników na przyszły rok szkolny, w ten sposób, aby ceny ich nie obciążały zbyt ciężko kosztów nauczania.

## Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem w „Expresie“ w dn. 5 maja r. b. o krwawym zajściu na zabawie przy ul. Przejazd prosiśmy uprzejmie Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby członkowie Zarządu Związku Dozorców Domywych Ch. Z. Z. oraz zaproszeni goście z pośród przedstawicieli naszych organizacji, brali jakikolwiek udział w awanturze, jaka miała miejsce na zabawie „Odrodzenia“ z ul. Ogrodowej nr. 20 o północy w dn. 30 kwietnia r. b., prawdą jest natomiast, że członkowie Zarządu Związku i zaproszeni przedstawiciele naszych organizacji, ani w zabawie „Odrodzenia“ z ul. Ogrodowej, ani w powyższej awanturze udziału brać nie mogli i nie brali, albowiem rozeszli się do domów o godz. 4-ej m. 30 po poł., podczas gdy krwawa awantura miała miejsce dopiero o godzinie 11-ej wieczorem. Jak również nie jest prawdą, że członkowie tut. Zarządu oraz zaproszeni przedstawiciele naszych organizacji chcieli rzekomo korzystać z muzyki „Odrodzenia“, prawdą jest natomiast, że Związek Dozorców na „Jajku“ miał własny zespół muzyczny, który był wystarczający dla członków Związku.

Prawdą jest również, że w zabawie „Odrodzenia“ z ul. Ogrodowej nr. 20, której gospodarzem był p. J. Cyrański i in., oprócz członków Tow., brały udział podejrzanego elementy, które w godzinach popołudniowych, podochocno alkoholem, napastowały spokojnych członków naszego Zarządu, prowokując wyrażeniami, które ze względu na przyzwyczajenie trudno powtórzyć. Te same elementy, najprawdopodobniej nie zadowolone z zabawy „Odrodzenia“ z ul. Ogrodowej, dokonały krwawej rozprawy o północy, a nawet kilku godzin później. Ujęci przez policję awanturujący się osobnicy nie mają nic wspólnego z naszą organizacją.

Raczej przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania.

Zarząd

Zw. Zaw. Doz. Dom. Ch. Z. Z.

## Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

# Syn Dżungli

Superfilm złotej serji Paramountu

**DZIŚ PREMJERA w kinie**

**CASINO**

Piotrkowska 67. Pocz. 4, 6, 8 i 10.

W filmie tym poraz pierwszy występuje mistrz olimpijski

**BUSTER CRABBE**

oraz ci. downe zjawisko ekranu

**FRANCES DÉE**

**NIEBYWAŁA ATRAKCJA!**

**POŻAR CYRKU!**

Uwaga! Pomimo wielkich kosztów eks ploatacyjnych tego filmu, ceny miejsc nie podwyższone

Widowisko, jakiego w żadnym filmie do tychczas nie widziano.

Film ten przewyższa dotychczas oglądane pod każdym względem.

Nadprogram.

Groteska Fleischera. Tygodnik Paramountu i aktualności krajowe.

Passe-partout i bilety ulgowe nieważne



### Moje Minjatury

**Będzie lepiej...**

Mayer ożenił się z wdową. Przyjaciele wmszują mu. Tylko jeden Lipower kręci nosem i powiada:

— Ja panu powiem szczerze, panie Mayer., /abym nigdy nie chciał zostać drugim mężem wdowy..

— To ja panu powiem co innego — odpowiada Meyer. — Ja już wolę być drugim, niż pierwszym mężem wdowy...

W kawiarni siedzi dwóch młodzieńców przy stoliku. Obok przy drugim stoliku siedzi dama z pieskiem. Dama — bardzo szminkowana, bardzo ubrylantowana.

Młodzieńcy co chwilę szepczą coś między sobą i cicho chichoczą.

Dama wstaje wreszcie i powiada:

— Panowie chyba uważają, że jestem taka pierwsza — lepsza z ulicy, co?..

— Ależ, bynajmniej.. — odpowiada jeden z młodzieńców. — Uwżam natomiast, że pani jest świętą odgadywaczką cudzych myśli...

Starszy pan pochodzi do dwóch jednakowo ubranych dziewczyn i pyta:

— Jesteście pewnie bliźniatkami, co, dziewczynki?..

— Nie, proszę pana.. — odparły dziewczynki.

— Ile masz lat?..

— Siedem..

— A ty?..

— Też siedem..

— Więc przecie jesteście bliźniatkami..

— Nie.. My dwie stanowimy resztę trojaczek!..

Koziołkiewicz postanowił nauczyć się w tych niepewnych czasach japońskiej sztuki bokserkiej, zwanej „dziu-dziusu”. Po pierwszej lekcji wyniesiono Koziołkiewicza nawpół żywego. Lewe oko miał podbite, kula na prawą nogę i twarz miał całą posiniaczoną.

Gdy odzyskał przytomność, pierwsze jego słowa brzmiały:

— A może dalsze lekcje mógłbym pobierać listownie?..

## Plaga niedzielnych bójek

### Główną przyczyną rozpraw nożowych jest alkohol

W jednym z miast polskich, nie ciesząc się bynajmniej opinią miasta wojowniczego, zanotowano w ciągu jednej niedzieli

**80 bójek nożowych!**

Oto nasze świąteczne zabawy... Oto „pożyteczne i przyjemne spędzenie wolnego czasu”... Najpierw wódeczka, mała libacyjka w gronie najserdeczniejszych przyjaciół, potem jakiś niewinny żart, jakieś słówko

**i bójka gotowa...**

A od bójkii na pięści do noża — jeden maleńki krok...

A w poniedziałkowych pismach ukazuje się notatka:

— „Wczoraj na przechodzącym ulicą Józefa... napadło zniecacka kilku drabów, którzy zadali mu kilka ciętych ran. Poszkodowanego odwieziono w stanie ciężkim do szpitala”.

Ta niedzielna i świąteczna wojowniczość ma oczywiście swe powody, a właściwie tylko jeden powód — **alkohol**.

Nie wyobraża sobie święta lub niedzieli bez alkoholu... Oczywiście, że pod wpływem wpijanej w nadmiernej ilości wódki wzburzone temperamenty ludzkie szukają ujścia w postaci awantur, bójek i rozpraw nożowych.

Charakterystyczną jest rzecza, że większość sprawców tych awantur po wytrzeźwieniu żałuje swych czynów.

— Poco ja właściwie porwałem się na niego! — powiada. — Przecie to był mój najserdeczniejszy przyjaciel i w trzeźwym stanie dałbym sobie palec dlań uciąć, a po pijanemu dźgnąłem go nożem, no!...

Ale wtedy są to próżne żale... Wtedy „najserdeczniejszy przyjaciel” leży już w szpitalu, a sprawca nożowej bójki — w kryminale...

Chodzi właśnie o to, aby się wcześniej nad tem zastanowić... Nie przed sięgnięciem po nóż, bo już i wtedy za późno, ale przed wychyleniem piątego, czy dziesiątego kieliszka...

## Hallo! Tu radio!

- 11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
- 11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
- 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10—13.20: Muzyka z płyt gramofonowych.
- 13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
- 13.25—15.10: Przerwa.
- 15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksp. 15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
- 15.30—15.35: Kronika harcerska.
- 15.35—15.40: Program dla dzieci:
  - a) Feljeton B. Hertzka p. t. „Wczoraj a dziś”
  - b) „Listy od dzieci” — omówi W. Tatar-kiewicz.
- 16.00—16.40: Muzyka z płyt gramofonowych.
- 16.40—17.00: Odczyt p. t. „O łączności Polonii zagranicznej z Macierzą” — wygł. dr. Stefan Lenartowicz.
- 17.00—17.30: Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących.
- 17.30—17.40: Piosenki w wykonaniu A. Wysokiego (płyty).
- 17.40—17.55: „Umowy o pracę robotników i pracowników umysłowych” — wygł. p. Eugeniusz Sissle.
- 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
- 18.00—19.00: Drugi koncert wyróżnionych uczestników Polskiego Konkursu Kwalifikacyjnego na II-gi Międzynarodowy Konkurs w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków. W programie utwory, mające być wykonane na Konkursie Wiedeńskim.

- Wykonawcy: Maryla Jonasówna (fort.), Maria Kaupé (sopr.), Leon Boruński (fort.), Marian Wawrzakowicz (tenor) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).
  - 10.00—19.20: Rozmaitości.
  - 19.20—19.30: Komunikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi.
  - 19.30—19.45: W rubryce feljetonu literackiego p. Roman Zrebkiewicz wygłosi życiorys Cypryana Norwida.
  - 19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
  - 20.00—21.00: Uroczysta audycja z okazji Święta Narodowego Rumunii.
  - 21.00—21.10: Wiadomości sportowe i Dodatek do Pras. Dzien. Radj.
  - 21.10—22.00: Recital fortepianowy Zbiegniewa Drzewieckiego.
  - 22.00—22.15: „Na widnokręgu”.
  - 22.15—22.40: Muzyka tan, z płyt gramofonowych.
  - 22.40—22.55: Feljeton wesoly p. t. „Jak dowo. dzielem owina na Placu Hallera” — wygł. red. Jan Piotrowski.
  - 22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i polieiny.
  - 23.00—24.00: Muzyka tan, z dancingu „Oaza”.
- AUDYCJE ZAGRANICZNE.**
- 15.30. DAVENTRY. Koncert symfon.
  - 17.25. MOSKWA (Dośw.). „Jezioro labędzie”, balet Czajkowskiego. Tr. z Teatru Wielkiego.
  - 20.00. BRUKSELA. „Maskota”, operetka Audran'a.
  - 20.15. PRAGA. Festival Dworzaka.

## Jak wygwizdano pierwszy film Charlie Chaplina?..

(In) Jak wiadomo, Charlie Chaplin jest nieublaganym przeciwnikiem filmu dźwiękowego i ciągle czyni starania, aby kino wróciło do swej niemej roli. Przez długi czas niewiadomo było z jakich powodów wielki komik filmowy nienawidzi dźwiękowców, dopiero ostatnio wy-lazło sztydło z worka...

Do Bukaresztu przybył „osobisty masażysta” Charlie Chaplina, niejaki Noguiescu, z pochodzenia Rumun. Opowiada on o pierwszym dźwiękowcu Chaplina.

Okazuje się więc, że Chaplin początkowo odnosił się bardzo przychylnie do filmów dźwiękowych i sam nawet postanowił nakręcić jeden z pierwszych dźwiękowców. Sam był autorem tego pierwszego scenariusza, który — przyznać trzeba

**nie odznaczał się zbytą oryginalnością.**

Oto do mieszkania pewnej wdowy dostaje się w charakterze sublokatora początkujący złodziej — włamywacz. Do wdowy przyjeżdża jej syn, znany detektyw.

Ponieważ staruszka nie ma miejsca dla obydwóch lokatorów, przeto włamywacz i detektyw mieszkają w jednym pokoju. Między detektywem a włamywaczem wytwarza się serdeczny nastrój przyjaźni.

Obydwaj wykrywają wielką zbrodnię, wskutek czego włamywacz zostaje mianowany inspektorem policji...

Zgodnie z tradycjami, panującym w Ameryce, film Chaplina puszczono przedewszystkiem dla sprawdzenia w zapadłej mieścinie. Publiczność, przyglądająca się temu obrazowi, nie wiedziała nawet, że w udziale przypadła jej rola „egzaminatorów”.

Pierwszy film Chplina minął bez wrażeń... Nikt nie uśmiechnął się ani razu... Wszyscy przypuszczali, że rolę włamywacza-detektywa gra jakiś marny naśladowca wielkiego Chaplina. Pod koniec obrazu

**rozległy się gwizdy znużonej publiczności...**

Pierwszy dźwiękowiec Chaplina poniósł więc sromotną klępkę...

Chaplin rozchorował się nazajutrz po premierze. Przez długie miesiące nie mógł pozbyć się wrażenia tej pierwszej klęski artystycznej, która wpłynęła niewątpliwie na jego bezwzględny stosunek do dźwiękowców.

## „Pozwólcie nam żyć!”

51 Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajcecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbarskich mieszka dumna hr. Izabella Sławicka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbarski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

A tymczasem wszystkie pisma podają entuzjastycznie artykuły o bokserze Pawle Przyborze, który pokonał właśnie Leforcha, bokserkiego mistrza Francji.

Lecz był człowiek, który czuł nad nim i prowadził go za rękę przez labirynt przecudownych tych niespodzianek stary jego trener — Michał.

Zdetronizowany król boks, odżył na nowo w sukcesach swego pupila.

Przelawszy na Pawła cały ogromny zasób fachowych wiadomości, wtajemniczywszy go w najbardziej osobiste uderzenia i sposoby walki, patrzył teraz z dumą na rezultaty tej nauki.

I on zresztą też przeżywał swoją halucynację.

Z biegiem czasu, żył się tak bardzo z Pawłem, scalił się z nim do tego stopnia, że formalnie brał z nim razem udział w jego walkach.

Ręką Pawła wymierzał ciosy jego przeciwnikowi. Wraz z Pawłem odczuwał ból, gdy pięść napastnika uderzała go w bardziej bolesne miejsce. Razem z

nim odparowywał uderzenia i błyskawicznym sierpem godził w szczękę nacierającego...

A gdy potem burza oklasków nagradzała triumf Pawła, Michał kłaniał się razem z nim — przez moment zapominając się: czy to oklaskują jego, czy Pawła

Wyrzucony ręką czasu poza sznury ringu, stary bokser przeżywał znów swoją młodość świętą i zwycięską...

Towarzyszył swemu uczniowi we wszystkich jego podróżach, trenował, strzegł przed zdradzeniem impresarijów, udzielał w jego imieniu wywiadów dzien-nikarzom, bronił przed natarczywością zwolenników, a przedewszystkiem kobiet. W tym ostatnim wypadku miał Michał ciężkie zadanie.

Wspaniale zbudowany młody atleta, nie mógł się nigdy opędzić przed zgrają rozhisteryzowanych wielbicielek.

Gdy na pół nagi — młody herkules — zjawiał się na ringu, dziesiątki oczu kobiet nie odrywały się od jego klasycznych kształtów. Niejedna róża spadała za sznury, rzucona białą rączką, niejed-n pachnący liściek zabłąkał się do garderoby boksera, prosząc o bodaj najkrótsze rendez-vous.

Lecz żadna matka, żadna najbardziej sroga ciotka nie pilnuje cnoty swego dziewczęcia tak troskliwie, jak strzegł stary Michał Pawła przed pokusami roz-wydrzonych putyfarzyc i damulek.

Niby nieprzystępny cerber — pamię-tając, że przyczyną jego upadku stała się ongiś kobieta — warował przy boku przyjaciela, odganiając od niego zgraje amantek.

Darł bilecki, i kłamstwem lub złą mi-ną wypędzał pensjonarki z garderoby,

Pawła, mieszał telefoniczne intrygi znu-dzonych arystokratek, powtarzając Pa-włowi ustawicznie wkółko:

— Strzeż się wódki i kobiety, albo-wiem one to zgubiły nie takich zuchów jak ty!

Przybor uśmiechał się wyrozumiale.

— Mądrze mówisz stary: ale dla-czego bucha od ciebie spirytus już na dwie mile?

Trener bronił się z godnością:

— Mnie tam już to zło nie zaszkodzi, zrezygnowałem z dalszej kariery bokserkiej. Lecz ty, chłopcze, pilnuj się

Michał w swoim poświęceniu szedł jeszcze dalej, łącząc piękne z pożytecz-nem. Oto kilka razy w zastępstwie Pa-wła, udawał się na randki, jakie telefo-nicznie wyznaczały młodemu jego przy-jacielowi piękne panie...

Niewiadomo, czy oczekujące głośne-go młodzieńca damy zadowolone były z podobnej zmiany, gdy miast Przybora po-jawiał się na miejscu spotkania krępy, starszy dzentelmen z nieco złamanym nosem, zalatujący zdaleka zapachami spirytualji i tytoniu...

Wszelako pewnego razu powrócił poczciwiec z trochę napuchniętą twarzą. Jakaś z energiczniejszych pań parasolką w rękę zareagowała na zalecanki wypl-wiałego donzuana.

A Michał, w miarę, jak rosło powo-dzenie Pawła, stawał się coraz bardziej bezczelny, coraz bardziej pewny siebie i coraz częściej zaglądał do kieliszka, z-tą różnicą, że nie pił już zwyczajnej wódki, lecz delektował się wyszukiwanemi koniakami i winem.

Paweł tolerował ekscesy swego przy-jaciela, lecz bynajmniej nie szedł za je-go przykładem.

Codziennie długie jego trenowanie się i ogromne wysiłki fizyczne podczas czę-stych występów w ringu, usypiały w nim zmysły.

Pozatem celowo trzymał się w karbach, ażeby niepotrzebnie nie osłabiać swej potężnej sify.

Spoglądał obojętnie, lub z grzecznym uśmiechem pobłażania na zaloty ogni-nych Hiszpanek, pełnych i ocieślałych Niemek, bladolicich Angielek. Nie bar-dzo rozumiał ich paplania—zato z oczu ich nietrudno mu było wyczytać, że wy-starczy mu skinąć ręką, ażeby je posiąść

Tylko bardzo rzadko pozwalał sobie dać się porwać przez niespodzianą przy-godę, która mignęła mu, niby bardzo ko-lorowy meteor — ażeby przepaść w nie pamięci.

Raz zdarzyło się to w Budapeszcie.

Michał, ukołysany melancholijną pio-senką cygańską, a jeszcze bardziej au-tentycznym Tokajem, rozrzewnił się do tego stopnia, że sam — a było to po świetnem zwycięstwie Przybora — pod-sunął swemu przyjacielowi spory kielich wina.

Było to na bankiecie, urządzonym na cześć championa Polski przez Towar-zystwo Węgiersko-Polskie.

Przybor nie przyzwyczajony do al-koholu, stracił odrazu głowę.

Świat wydał mu się naraz zupełnie inny, światła jaśniejsze, oczy patrzy-cych na niego kobiet ognistsze, a obna-żone ich ramiona ponętniejsze.

Sam nawet nie pamiętał jak to się stało, gdy znalazł się wreszcie w aucte obok brunetki wytwornej damy w fu-trze. Usta kobiety wpiły się w lentwe wargi młodzieńca drapieżnym pocałun-kiem, który trwał tak długo, póki auto nie zatrzymało się przed bramą wspaniałej willi.

Nieznanoma otwarła bramę własnym kluczykiem i wprowadziła Przybora do luksusowo urządzonego buduaru.

(Dalszy ciąg jutro).

# CYRKÓWKA

38)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerze kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieńcem „ze szrama” syn magnata łąckiego. Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz nie była zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy łnie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak zle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawnym jego przyjaciółką. Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązał znajomości z „cyrkowką”.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, zarządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczkę fotografowała za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografując Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że o tej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli obronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Szybska zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób odzyskać, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tym słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przynajmniej się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikem, który wie przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stegi mieszkanie w śródmieściu.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tym, iż jest on mordercą Stanieckiego.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stega bawił wówczas w Zakopanem.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Elę.

Tymczasem Rega ściga do siebie Jonnego, posługacza cyrkowego.

Groząc mu więzieniem, zmusza go do złożenia w Urzędzie Śledczym zeznania, w myśl którego Ela miała się wygrażać, że zamorduje Stanieckiego.

Tymczasem Rudziak przybywa do Warszawy i odwiedza swych przyjaciół w knajpie.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół” wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykają się po raz pierwszy.

„Czarny Sokół” zdradza policji kryjówkę Rudziaka, lecz gdy policja przybywa, Ela zamiast Rudziaka akrobata Rexa.

Biedny Rex musiał więc udać się z policją do komisariatu, choć żał mu było rozstawać się z szopą, w której się tak świetnie spało...

A tymczasem Rudziak wracając z knajpy, myślał ciągle o tem, dokąd też o tej porze mógł pójść „Czarny Sokół”...

Ta ranna wizyta wydała mu się podejrzana... Szedł z zamyśleniem...

Wczesny spacer zaostrzył jego apetyt... Przypomniał sobie, że ma jeszcze w kieszeni złotówkę, jaką mu dał dozorca z Królewskiej ulicy...

Wstąpił do sklepu po bułki... Przy drzwiach stał kosz z pieczywem... Rudziak wybierał z kosza bułki...

Nagle rozległ się sygnał nadjeżdżającego auta...

Obejrzał się instynktownie... I oto ujrzał granatowe mundury policjantów, a tuż przy kierownicy siedział właściwie knajpy, „Czarny Sokół”... Rudziak cofnął się w głąb sklepu.

Rozumiał już czem to pachnie... Więc tak?... Zawrzała w nim krew... Gdyby miał przy sobie broń, strzeliłby wprost do tego zdrajcy... Nikt z auta nie zauważył go.

Gdy znikł welon dymu za autem, Rudziak wysunął ostrożnie głowę. Wierzał dokąd jechali... Wiedział rozumiał dlaczego nie zastał w knajpie właściciela...

Do szopy nie mógł już wrócić oczywiście... Więc knajkę dokąd pójdzie?... W bramie smakowała.

Był zdenerwowany.

Zdawało mu się, że otoczony jest już ze wszystkich stron policją... Ze łada chwilę z „za” węgła domu wyskoczy uzbrojony policjant i każe mu się zatrzymać... Cóż wtedy?... Stanie, czy zacznie uciekać?...

Uciekać — to gorzej... Policjant nabierze pewności, że ma do czynienia z prawdziwym złoczyńcą i strzeli... Zrani w nogę, kuracja w szpitalu, a potem — pod sąd... Za morderstwo i chęć ucieczki...

Więc jak?... Co robić?... Wyszedł ostrożnie z bramy. Minęło go kilku przechodniów. Jeden nawet za trzymał nieco dłużej wzrok na jego twarzy. Może to „tajniak”?

Może już coś zwyszył?... Rudziak rozglądał się więc ostrożnie na wszystkie strony. Postrzępiony strój Rexa zmienił wprawdzie nieco jego wczorajszy wygląd, ale nie dodawał mu zbyt wielkiego splendoru.

Uprzytomnił sobie szybko, że jego zachowanie się na ulicy może wzbudzić podejrzenia wśród przechodniów.

Wyprostował się więc i patrzył tylko prosto przed siebie.

W kieszeni pozostało mu kilka groszy... Dokąd pójść?... Pobyt na Pradze wydawał mu się mniej bezpieczny. Wszystkich przestępców szukają przede wszystkim na przedmieściach. Udał się w stronę śródmieścia.

Przeszedł przez most i zmieszał się z tłumem, ciągnącym już przez Krakowskie Przedmieście. Było mu wszystko ko jedno dokąd idzie. Szedł bez celu. Nawet był zadowolony, że miał już za sobą Pragę...

Ciekaw był tylko co też sobie policja pomyśli, gdy zastanie w szopie Rexa...

Tuż, otoczony tłumem przechodniów, czuł się bezpieczniejszy. Nikt nań nie zwracał uwagi.

Na nowym świecie większy jeszcze panował ruch. Miasto budziło się już do życia, wszyscy spieszyli do pracy. Rudziak niebezpieczniej powoli o groźnym miastem zadowolony. Uspokajał się.

Minął Plac Trzech Krzyży i poszedł dalej Alejami Ujazdowskimi. Podobała mu się szeroka, jasna ulica.

Usiadł na jednej, nastawiając twarz na działanie promieni słonecznych.

Przymknął oczy i dumal...

Nagle — — — — —

Ktoś go trącił ręką.

Rudziak zerwał się jak oparzony... Chciał już rzucić się do ucieczki, jak zwykle, mający niespokojne sumienie, ale uspokoił się nieco, widząc przed sobą mężczyznę, ubranego w cywilny strój i nie czyniącego wrażenia wywiadowcy policyjnego...

Przed nim stał Lewański, którego Rudziak znał z widzenia z tych czasów, gdy Lewański przychodził do Stegi.

— Serwus!... — zawołał uradowany Lewański. — Dobrze, że pana widzę, jak Boga Kocham!... Chodźcie, człowieku, czekają na was z wielkim utęsknieniem!...

— Kto czeka? — zapytał podejrzliwie Rudziak, nie ruszając się z miejsca.

— Chodźcie, ruszamy... Co tu robicie?... Ale też nosicie strój jak na karnawał!... No, nie bójcie się... no, chodźcie...

— Nie pójdę... — syknął Rudziak, rozglądając się na wszystkie strony, jakgdyby już kombinował, którądy uciec.

— Nie wściekajcie się uciekać... — szepnął mu Lewański. — Śledzi was dwóch wywiadowców... Wiem o tem... Chodźcie ze mną... Skryjcie się w pałacu pani Regi Szybskiej...

Słowa te przekonały Rudziaka. Ostatecznie, mógł przecie pójść do pałacu Szybskiej... Tam nic złego stać mu się nie może...

Poszedł.

Rega czekała już nań w sieni pałacowej. Była ubrana do wyjścia. Okazało się, że była już na ulicy wraz z Lewańskim i ona to zauważyła Rudziaka, siedzącego na ławce. Wróciła więc do pałacu, a Lewańskiemu kazała ściągnąć Rudziaka.

— Chodź pan, chodź pan na górę... — ucieczyła się Szybska.

Rudziak wszedł po marmurowych schodach na pierwsze piętro. Wszyscy troje weszli do pięknego salonu i Rega zamknęła za nimi szczerne drzwi.

— Skąd się pan tu wziął? — zapytała Rega tajemniczym głosem.

— Ano... przyjechałem... — odparł niepewnie Rudziak, nie wiedząc jeszcze z kim ma do czynienia: — z wrogiem czy przyjacielem?

— Pan jest nieostrożny... — czyniła mu wyrzuty. — Tu pana szukają!...

— A dlaczego miałby mnie szukać? — zapytał, udawając zdziwienie.

Postanowił się nie dać... Otwarciem nie przynajmniej... Ale Rega również nie ustępowała.

Zbliżyła się doń i patrząc mu w oczy rzekła:

— Panie Rudziak... My przecie wiemy jak to było... Niech się pan nie wypiera swej winy.

— O jakiej winie pani mówi?... Ja nic nie wiem!...

— Malarz Stega, u którego służyliście, złożył na pana zameldowanie w policji... Szukają pana... Ja chcę panu pomóc... Zależy mi na tem, aby zbrodnia, popełniona w pałacu Stanieckiego, nie została wyświetlona... Rozumie pan?...

Rudziak niezupełnie jeszcze rozumiał... Dlaczego tej eleganckiej pani zależało na tem, aby ten fachmaniarz, który przed nią siedział, nie poszedł do więzienia?... Czyżby się w nim zakochała?

— Słuchaj pan co panu powiem... — tłumaczyła mu nadal Rega. — Widzi pan przecie, że źle panu nie życzę... Gdyby to był jakiś podstęp z mej strony, dałabym sobie z panem radę w inny sposób... Mogłabym przecie natychmiast zaważać policję i kazać pana aresztować, tak?...

— Tak...

— A więc widzi pan... Powtarzam: — zbrodnia, popełniona w pałacu Stanieckiego, nie została wyświetlona... To jest chyba zrozumiałe i panu również powinno na tem trzymać... —

Rudziak milczał. Spuścił tylko głowę. Czekal na dalsze wyjaśnienia.

— Otóż... — mówiła dalej Rega — chcę, aby pan się ulokował w bezpiecznej kryjówce... Nie tu.

Gdzieś zagranicą... Wyjedzie pan do Paryża... Będzie pan sobie tam żył jak hrabia... Co miesiąc otrzyma pan odpowiednią kwotę w uzdymanie... Nic pan nie będzie robił... Zgadza się pan?...

Rudziak milczał... — Milczenie jest znakiem zgody... — odpowiedział za niego Lewański.

— I ja tak rozumiem... — odparła Rega. — Przystępujemy więc do roboty... Panie Zdzichu — zwróciła się do Lewańskiego — kiedy odchodzi najbliższy pociąg do Poznania?...

Dwunasta z minutami... — odparł, zajrawszy do kalendarzyka.

— Świetnie... Zaraz pojedziecie na dworzec... Narazie zainstaluje się pan w Poznaniu... Zajedzie pan do jakiegoś hotelu. Poda mi pan adres... Przyśle panu paszport i pieniądze, rozumie pan?

Rudziak w dalszym ciągu milczał.

Rega przyjrzała mu się uważnie. — Pan nie może w tym stroju pojechać do Poznania. Proszę mu kupić jakiś garnitur, palto i kapelusz... — zwróciła się do Lewańskiego.

Róż godzina, gdy Rudziak był już przebrany od stóp do głowy. Rega wręczyła mu sto złotych i rzekła:

— Tu ma pan tymczasem na drogę. Jutro wysła pan tymczasem szczegółowy list. Otrzyma pan pieniądze i dalsze dyspozycje. A teraz na dworzec, szybko!...

Rudziak był oszołomiony... Nie spodziewał się, że sprawa przyjmie taki obrót. Było mu wszystko jedno dlaczego ta elegancka dama stara się zeń koniecznie uczynić dzentelmana. Grunt, że miał forsz, że był ubrany jak lord i że jechał sobie do Poznania...

— Zrobię, jak pani kazała... — rzekł na pożegnanie.

— Odprowadzi go pan na dworzec... — wydała zlecenie Lewańskiemu.

Obydwaj wyszli z pałacu. Lewański przywołał taksówkę. Pojechali.

Rudziak palił papierosa, którym poczęstował go Lewański i myślał w duchu:

— Co też może stać się z człowiekiem w ciągu godziny?... Przed południem nie miałem nawet na obiad, a teraz jadę jak lord do Poznania... Czy warto martwić się na tym świecie? — Nikt nie wie, co go czeka za godzinę!...

Rudziak miał bezwzględnie słuszną rację, że nikt naprawdę nie wie co się dzieje za jego plecami...

Gdy tylko bowiem przyjechali na dworzec, zwrócili uwagę na dwóch jeźdźców, którzy nie spuszczały z nich oka. Rudziak pierwszy ich zauważył i zwierzył się przed Lewańskim ze swych obaw.

— Nie obawiaj się pan... — uspakajał go Lewański. — Pan jest przeczulony... Wykupił bilet do Poznania i peronówkę. Wyszli na peron. Pociąg do Poznania stał już na torze. Rudziak pojechał Lewańskim i wszedł do pociągu.

Lewański skierował się ku wyjściu. W tej chwili na peron wyszło kilku policjantów z przedownikiem na czele.

Lewański w mig zorientował się w sytuacji i pobiegł szybko do poznańskiego pociągu.

Odnalazł jeszcze Rudziaka w tym samym przedziale, w którym go zostawił. Rudziak siedział sam w wagonie II klasy.

— Uwaga... — szepnął mu na ucho.

— Policja idzie!...

Rudziak zerwał się na równe nogi.

— Co teraz będzie? — zapytał zdenerwowanym głosem.

**(Dalszy ciąg jutro).**

# „Pensjonaty dla warjatów“

### Niezwykły proceder kwitnie w wioskach na Wileńszczyźnie

Wilno, 9 maja. Po zlikwidowaniu domu warjatów w Wilejce, w szeregu wiosek naokoło Wilna powstał specjalny „przemysł”. Mieszkańcy tych wiosek biorą warjatów pod swoją opiekę. Magistrat płaci za utrzymanie każdego warjata po 55 złotych.

Prywatne zaś rodziny, umieszczając amysłowo chorych, krewnych, płacą znacznie więcej. „Pensjonaty” dla umysłowo chorych są przeważnie podstawowym utrzymaniem mieszkańców wiosek. Proceder ten w okresie kilku lat zdążył tak zakorzenić się w życiu tych mieszkańców, naogół ludzi niez-

możnych, że córkom w posagu rodzice dają warjatów. Pańna otrzymująca tytułem wiana 4 warjatów, uchodzi za bardzo posażną.

Ostatnio w miasteczku Selo koło Wilna, gdzie obywatele też przeważnie utrzymują się z pensjonatów dla warjatów, powstał w rodzinie Zydroniu na tem tle niezwykły zatarg pomiędzy zięciem a teściem.

Zięć oświadczył, że został oszukany, wobec czego postanowił się rozwieść. Nastąpiła wymiana przykrych słów, a następnie i uderzeń. Obity zięć złożył zameldowanie w policji.

# Tancerka oskarżona o zdradę stanu

### Sensacyjny proces przed sądem lwowskim

Lwów, 9 maja. (d) Dziś, w sądzie poraz drugi rozpoczęła się rozprawa przeciw Elzie Adamus, liczącej 20 lat, oskarżonej o zdradę stanu.

Elza, opuściwszy dom rodzicielski w Trzebini, przebywała w Austrii i w Niemczech, poczem, jako tancerka kawiarniana, przybyła z Berlina do Polski i w tym charakterze pracowała w Bydgoszczy, Grudziądzu, Kaliszu, Lublinie i Katowicach. Wreszcie w 1931 roku, przyjechała do Lwowa.

Jak wykazało śledztwo, Elza należała do partii komunistycznej, a utrzymując ścisłą łączność z innymi członkami bolszewickiej jacejki, zajmowała się sporządzaniem i rozpowszechnianiem biuły partyjnej. W mieszkaniu jej policja

znalazła cyklostyl i przybory, służące do drukowania odezw, oraz dwa pakiety nielegalnych wydawnictw antypaństwowych.

Aresztowana Adamusówna podaje, że te przedmioty i druki pozostawiła u niej jakiś pan celem chwilowego przechowania, lecz ona nie wiedziała, co znajduje się w pakietach.

Przed miesiącem Adamus stawała przed trybunałem sędziów przysięgłych, którzy wydali werdykt uwalniający. Trybunał jednak wówczas werdykt ten zasyłował i oskarżoną zatrzymał w więzieniu, a dziś rozpoczęła się przeciw Elzie ponowna rozprawa, która w sferach prawniczych wywołała wielkie zainteresowanie.

# Miotła narzędziem--zbrodni

### Tragiczny finał sprzeczki małżeńskiej

Kalisz, 9 maja. W majątku Stojanów, gm. Staw, powiatu kaliskiego, zdarzył się niezwykły wypadek zabójstwa.

Oto farnał, 33-letni Wiktor Wojtasik, powrócił ze stajni do domu i wszczął z żoną, Marianną, sprzeczki, w czasie której rzucił się na nią, bijąc ją dotkliwie pięściami.

Marianna chwyciła w obronie miotłę i uderzyła nią męża. Rozjuszony Wojtasik wyrwał żonie miotłę i z całych sił

począł bić bezbronną kobietę, która po pewnym czasie straciła przytomność.

W dwa dni później Marianna Wojtasik zmarła. Powiadomione o powyższym władze policyjne w Stawach prowadziły dochodzenie, celem ustalenia prawdziwej przyczyny śmierci, ponieważ zawezwany lekarz orzekł, że śmierć mogła nastąpić skutkiem zapalenia płuc. Prokuratura przy sądzie okręgowym w Kaliszu poleciła przeto przeprowadzić sekcję zwłok.

# Wybuch bomby pod Poznaniem

### Dwaj chłopcy ciężko ranni

Na polach majątności Chłudowo tuż obok obozu ćwiczebnego wydarzył się wstrząsający wypadek.

Dwaj chłopcy, synowie kolejarzy, 15-letni Władysław Woźniak i Stefan Sobkowiak znaleźli żelazny przedmiot, jak się później okazało — bombę lotniczą.

Nie zdając sobie z tego sprawy, chłopcy poczęli przedmiot ten tłuc kamieniami. Nastąpił wybuch, skutkiem którego

Woźniakowi oderwało prawą rękę, zaś Sobkowiakowi odłamek bomby rozszarpał udo.

Chłopcy, którzy znajdowali się o 5 km od domu, doczłógali się, trzymając się wzajemnie, po kilku godzinach do domu.

Przeżrzeni rodzice wezwali pogotowie, które przewiozło obie ofiary do szpitala kolejowego w Poznaniu.

**Dźwiękowe Kino**



**RAKIETA**

ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.

**Dzisiaj i dni następnych!**

# „DZIEWCZĘ Z BARU“

W rolach głównych: ROLAND TOUTAIN I LINA CLARESE.  
Następny program: BLEKITNA RAPSODJA.

Początek seansów codziennie o 4 pp. w soboty o g. 2, niedziele i święta o g. 12. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

**Dzisiaj i dni następnych.**

Niesamowity film ilustrujący przeżycia córki arystokraty rosyjskiego, która ratując majątek ojca wpada w sidła tajnej policji sowieckiej p. t.

# W SIDŁACH SZALEŃCA

w roli głównej uroczą Violetta Hemming i Ralph Bellamy  
oraz Tajemnice głębin morskich. Nadpr. Tygodnik dźwiękowy Foxa.  
Bilety wolnego wejścia (za wyjątkiem urzędowych) nieważne.

**Pierwszy raz w Łodzi**

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-jej rano do 9-jej wieczór. W niedziele i święta od 9-jej do 2-jej.

**Porada 3 zł.**

Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

Dr. 30-2

**Doktor Sołowiejczyk**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99, tel. 144-92.

Przyjmuje od 4-6 i od 8-9 wieczór

**Dr. MED. M. Glazer**

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE przeprowadził się na ul. Zachodnia 64, tel. 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpo!

**DOKTOR 40 2 H. Wołkowyski**

Cegielniana № 4 telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych

PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

**LEKARZ - DENTYSTA F. Kopciowska**

przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30

**Gdańska 37**

tel. 232-55

od 4-ej do 7-jej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

**Dr. W. BALICKA**

ul. Piotrkowska 200 róg Pustel Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-jej

**Dr. MED. T. Rundszejnowa**

CHOROBY DZIECI mieszka obecnie ul. Pomorska 7, tel. 127-84

godziny przyjęć 1-2 i 4-7.

30-2

**DR. MED. S. Neumark**

choroby skórne i weneryczne powrócił

**Moniuszki 5, tel. 170-50.**

Przyjmuje od 12-2-jej i od 6-8 wiecz. 30-2

**Dr. med. H. Klaczkowa**

położnictwo i choroby kobiece

**Piotrkowska 99.**

tel. 213-66

przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.

**3 POKOJE Z KUCHNIĄ**

wygodami w czystym domu nie wyżej II-go piętra POSZUKIWANE. Oferty sub „Śródmieście” - K. G.

40-2

**DR. MED. L. NITECKI**

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

**NAWROT 32.** Tel. 213-18

przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

**Dr. med. H. Zelicki**

chor. kobiece i akuszerja

**Główna 41, tel. 237-69.**

Przyjmuje 1-2 i 4-8 wiecz.

**Do P. P. KIEROWCÓW SAMOCZODOWYCH!**

SZLIFOWANIE cylindrów specjalną nowoczesną horyzontalną maszyną. SZLIFOWANIE wałów korbowych. Przedstawicielstwo najprzedniejszych łożków. Inż. B. MEIERHOLD, Łódź, ul. Piotrkowska 203/5. Tel. 162-40 20-2

**Dr. med. H. Lubicz**

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

**Cegielniana № 7**

telefon 141-32

Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

**DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe** z wszelkimi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzejka 43, m. 17. 25

**DR. MED. M. Rundszejn**

AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ

**Pomorska 7, tel. 127-84**

przyjmuje od 4-8-jej. 30

**Dr. med. M. Feldman**

AKUSZER-GINEKOLOG

**Zawadzka 10. Tel. 155-77**

przyjmuje 9-12 i od 3-6 po pol.

**Złoto BIŻUTERJE, SREBRO**

kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

**Doktor Ludwik FALK**

Choroby skórne i weneryczne

**NAWROT 7, tel. 128-07**

Od 10-jej do 12-jej i od 5-jej do 7-jej

**FOTOGRAFICZNY Zakład L. Łask**, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami 5, 8, 9, 16. przyjmuje do wywoływania, kopjowania, retuszowania i powiększania po cenach niskich. Zdjęcia do legitymacji szkolnych i paszportów.

**LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA**

przyjmuje od 3-7 po pol.

**Piotrkowska 51 telef. 121-23**

**ZAGINAŁ PIES, czarny Doberman, 9 miesięcy.** Prosimy odprowadzić ulica Krakusa nr. 18 u gospodarza.

**POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej I-go piętra.** Oferty sub „Pokój 21” do Republiki.

**POKÓJ umeblowany dla jednej osoby** do wynajęcia. Narutowicza 35, m. 15, telefon.

**POTRZEBNE zdolne podręczne do pracy** cowni sukien. Kilińskiego 92, m. 18.

**„Czystość”**

Piotrkowska 44. telefon 167-45

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur. do-koń. Czyszczenie szyb.



## Puchar redakcji „Expressu” na zjazd motocyklowy Ł. K. M-u

Tegoroczny motocyklowy zjazd gwiazdzisty Żydowskiego Klubu Motocyklowego do Łodzi zapowiada walkę niezwykle zażartą między organizatorami imprezy, a Łódzkim Klubem Motocyklowym o piękną przechodnią nagrodę magistratu łódzkiego, dla klubu lokalnego, którego zawodnicy w zjeździe tym przejadą łącznie największą ilość kilometrów.

W roku 1931, a więc w pierwszym rozgrywania nagrody zdobył ją LKM, który jednak już w roku ubiegłym musiał z niej zrezygnować na rzecz ZKM, w którego posiadaniu nagroda ta znajduje się obecnie.

W roku bieżącym LKM szykuje się do zjazdu „na całego” chcąc znów objąć w posiadanie piękną nagrodę magistratu. ZKM nie zrezygnuje z niej jednak tak łatwo i ze swej strony też mobilizuje swe wszystkie maszyny, by zatrzymać nagrodę na rok następny. Walka będzie wyrównana i bardzo zażarta, gdyż oba kluby dysponują prawie że jednakową ilością maszyn.

W roku bieżącym przybędzie do walki też i trzeci konkurent, gdyż 16. wnieć i Union Touring wystawić ma ponoć nie zwykle liczną ekipę, która ubiegać się będzie o palmę pierwszeństwa w motocyklistyce łódzkiej.

Prócz powyższych nagród drużynowych ufundowali organizatorzy szereg pięknych nagród indywidualnych dla zwycięzców w poszczególnych kategoriach.

Redakcja „Expressu” ofiarowała puchar dla zawodnika z poza Łodzi, który uzyska najlepszy wynik dnia, a więc

## Turyści w Warszawie rozegrają dwa spotkania z Gwiazdą i Makkabi.

Drużyna piłkarska Turyistów zaproszona została na nadchodzącą sobotę i niedzielę do Warszawy, gdzie rozegra dwa spotkania.

Pierwszego dnia łodzianie grać będą z Gwiazdą, a w niedzielę z Makkabi. Występ Turyistów, znajdujących się obecnie w doskonałej formie wywołał w stolicy duże zainteresowanie.

## Spotkanie tenisowe Warszawa—Praga.

Spotkanie tenisowe Praga—Warszawa rozegrane zostanie w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę w Warszawie. Barw stolicy bronić będą w grach pojedynczych Tłoczyński i Wittman, zaś w grze podwójnej wystąpi para Tłoczyński — Jerzy Stolarow.

## Kusociński i Heljasz startują w Pradze.

(RM) Start Kusocińskiego we Florencji został jak wiadomo, odwołany. Mimo to „Kusy” pozostaje jeszcze przez kilka dni we Włoszech a stamtąd uda się bezpośrednio do Pragi, gdzie wraz z Heljaszem weźmie udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych organizowanych w dn. 16 i 17 bm. z okazji 40-lecia Slavii.

## Dlaczego Niemcy zdobyli puchar Mussoliniego?

Prasa rzymska omawiając wyniki konkursu o puchar Mussoliniego podkreśla, że konkurs ten wykazał wyższość niemieckiego materiału końskiego. Konkurs ten nie tylko zmusił do wirtuozyzmu samych jeźdźców, lecz także do pełnego ujawnienia możliwości koni, startujących na trudnym przebiegu z 12 przeszkodami.

Konie niemieckie przyuczone są do „tańca na stojąco”, pisze „Il Popolo di Roma”. Z tego doświadczenia trzeba wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość.

przejeździe na zjazd największą ilość kilometrów.

O puchar „Expressu” ubiegać się będą przede wszystkim zawodnicy warszawscy, krakowscy (lwowscy, częstochwscy i z szeregu innych miast, ciałych zgłoszenia spodziewane są w ciągu dnia jutrzejszego.

## Na szerokim świecie

Pierwsze w świecie mistrzostwo Europy na kajakach, składkach i kanadyjkach, odbędą się w roku bieżącym w Pradze, w dniu 20 sierpnia, na Moldawie.

Zainteresowanie temi zawodami w Niemczech jest olbrzymie. Mimo to przewodniczący Niem. Zw. Kajakowego zakomunikował Pradze, że kajakarze niemieccy nie będą mogli wziąć w zawodach tych udziału, o ile Czechosłowacja nie zaprzestanie ataków Niemców za ich politykę w stosunku do żydów.

Olimpijski skoczek o tyczce, amerykańkanin Graber, ustanowił nowy rekord świata w skoku o tyczce wynikiem 434 cmt.

Dawny rekord należał do amerykańkiny Millera i wynosił 431,5 cmt.

Francuz Courtoin ustanowił nowy rekord świata w chodzie na 20 klm. wynikiem 1 g. 33:32,2 sek.

## Echa wypadku polskiego alpinisty

Stan Jerzego Golca, który uległ wypadkowi w Alpach Francuskich, znacznie poprawił się w dniach ostatnich.

Stwierdzić należy, że ten czołowy alpinista polski, który ma za sobą wiele znanych przejść i potrafił przeprowadzić swoich towarzyszy przez słynną gran Pavę, przynosi polskiemu alpinizmowi nowy wielki sukces.

Dokonał on wyjścia na szczyt dotychczas nieosiągalny w zimie, czyli pierwszego zimowego wejścia na Pave.

## Wyjazd Wisły do Belgii pod znakiem zapytania

Warszawa, 9 maja.  
(Telef. własny).

Dowiadujemy się, że niemal w przededniu wyjazdu Wisły do Belgii, ministerstwo skarbu odmówiło udzielenia drużynie krakowskiej ulgowych paszportów.

Nie pomogły interwencje ministerstwa spraw zagranicznych ani ambasady polskiej w Brukseli. Ministerstwo skarbu zdecydowanie odmówiło udzielenia jakiegokolwiek ulg sportowcom krakowskim, udającym się do Belgii i Francji.

Ze względu na to, że w Belgii czynione są już od dłuższego czasu przygotowania do występu Wisły i jak wiadomo, zawodom piłkarskim Wisła—Belgia przyglądać się ma król belgijski, odwołanie tych zawodów naraziłoby sport

## Zwycięstwo Rana w Nowym Jorku

Spotkanie pomiędzy Edwardem Ranem a Bennie Levinem zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem polskiego boksera. W dziesiątej rundzie Ran zakończył walkę knock-outem, kładąc na deski wyczerpanego najzupełniej i nieprzytomnego Bennie Levina.

Od samego początku przewaga polskiego boksera pod względem techniki i siły uderzeń była widoczna dla wszystkich.

W pierwszej i czwartej rundzie Ran posłał na deski Lewina do 9-ci.

Licznie zgromadzona publiczność wśród której było bardzo wielu Polaków amerykańskich entuzjastycznie przyjął polskiego championa.

## Złot robotniczych klubów sportowych zrzeszonych w Świeździe

Robotnicze kluby sportowe „Gwiazda” istniejące na terenie całej Polski legitymują się bardzo ożywioną działalnością we wszystkich gałęziach sportu kładąc też przytem specjalny nacisk na rozwój gimnastyki. Sekcje gimnastyczne tych klubów zaliczone są do najlepszych w Polsce, przyczem bardziej je-

szcze pocieszającym objawem jest tu wielka liczba ćwiczących gimnastyków.

Dla zademonstrowania swej teźżyny fizycznej i pokazania co „Gwiazda” zdziałała w ostatnich czasach przeprowadza centralna organizacja „Gwiazdy” w Warszawie w dniach od 31 maja do 5 czerwca wielki złot ogólnopolski wszystkich klubów zrzeszonych w Świeździe.

Program złotu obejmuje przede wszystkim zawody piłkarskie reprezentacji Gwiazdy z reprezentacją robotniczą Czechosłowacji względnie też Gdańska, w zależności od tego która z drużyn w powyższym czasie dysponować będzie wolnym terminem, dalej mecz warszawskiej Gwiazdy z tą samą drużyną zagraniczną. Zawody bokserskie Gwiazdy w reprezentacyjnym składzie z mistrzem Polski Rotholcem, na czele z reprezentacyjnym zespołem francuskim lub czeskim. Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne, kolarskie i gier sportowych.

Najważniejszym punktem programu obok zawodów piłkarskich i bokserskich będzie wielki turniej gimnastyczny w gmachu cyrku warszawskiego, przy współudziale około 1500 gimnastyków z całej Polski.

Jako ostatni punkt przewidziany jest turniej piłkarski o mistrzostwo klubów Gwiazda—Sztern w Polsce.

Ogółem jak przewidują organizatorzy weźmie udział w zlocie około 4000 zawodników, uprawiających wszystkie gałęzie sportu. Prócz zawodników przy będzie też duża liczba osób związanych ze sportowym ruchem robotniczym. Dla tych ostatnich zorganizowane będą wycieczki z terenu całej Polski.

## Mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu łódzkiego

W przyszłą sobotę dnia 20 b. m. rozpoczną się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu. Mianowicie w dniu 20 i 21 maja rozegrane mistrzostwa klasy C, dnia 25 maja odbędą się pierwsze w Łodzi mistrzostwa młodzików, zaś w dniach 27 i 28 maja zawody o mistrzostwo klasy A i B dla mężczyzn i kobiet.

## Sukces Krausera

Znany zapaśnik żydowski stanisławowianin Maks Krauser, który przed 2 laty trenował Bar-Kochbę łódzką wstąpił się ostatnio w Rydze, zdobywając tytuł mistrza państw bałtyckich, Krauser znajduje się dziś w rewelacyjnej formie.

## Międzynarodowe zawody hippiczne w Warszawie.

Na międzynarodowe zawody konne, jakie odbędą się w Warszawie w dniach 2 — 12 czerwca b. r., wpłynęło dotychczas zgłoszenie ekipy czechosłowackiej (7 jeźdźców i 14 koni, oraz rumuńskiej).

Spodziewane są zgłoszenia Italji, Francji i Lotwy.

## Pierwsze rozgrywki o mistrzostwo w piłce wodnej

W czerwcu b. r. rozpoczyna się rozgrywki klubów ligowych w piłce wodnej o mistrzostwo Polski na r. b.

Program zawodów w czerwcu przedstawia się następująco: 18 czerwca w Katowicach E. K. S. — Cracovia, 24.6. w Warszawie AZS — Cracovia, 25.6. — w Warszawie AZS — EKS, 29.6. — w Bielsku Hakoah — Cracovia i w Katowicach EKS — Makkabi.

Dawny rekord wynosił 1:36:34,4 sek. i należał do włoska Valente.

Fińska reprezentacja tenisowa w drodze do Anglii na mecz o puchar Davisa, pokonana została w Hamburgu 4:1 przez miejscowych tenisistów.

Hr. Czaykowski, który niedawno nstanowił na torze Avus w Berlinie nowy rekord światowy godziny, mając szybkość 213 klm. 843 mtr., ustanowił „po drodze” szereg innych rekordów świata. I tak: na 100 klm. — 28 min. 16.2 sek., na 100 mil — 45 m. 08 sek., na 200 klm. — 56:07 sekund

Dawny rekord światowy godziny wynosił 210 klm. 392 mtr. i należał do angiłka Eystona.

Ponadto hr. Czaykowski ustanowił nowy rekord toru — 5 m. 24 sek., co odpowiada godzinnej szybkości — 217.4 klm.

co podnosi wartość wyczynu.

W dodatku wszedł on drogą zupełnie dotąd nieznaną, nigdy nie robioną, nawet w lecie.

Mamy więc nową „polską drogę”, w Alpach, na jeden z najwyższych szczytów w masywie (3834 mtr.), sąsiadujący z jednej strony z Meije, z drugiej — z Pie Gaspard.

O zdobyciu w zimie Pave i Gaspard marzy wielu znanych alpinistów. Obecnie do zdobycia pozostał tylko Gaspard.

polski na wielkie straty już chociażby ze względu na wielkie znaczenie propagandowe jakie posiada wyjazd piłkarzy Wisły do Belgii. Wszak dziś cały belgijski świat sportowy o niczem nie mówi, tylko o występie polskich piłkarzy. Tymczasem wskutek zdecydowanie odmownego stanowiska Ministerstwa Skarbu, Wisła zmuszona jest odwołać wyjazd, narażając organizatorów na wielkie straty finansowe.

Klub krakowski postanowił jeszcze raz spróbować szczęścia i w tym celu czynione będą jeszcze w dniu dzisiejszym starania u miarodajnych czynników, by jednak uzyskać wspomniane paszporty ulgowe, bez których wyjazd Wisły do Belgii jest niemożliwy.

## Ze sportu lekkoatletycznego

— Na urządzenie meczu lekkoatletycznego Polska—Węgry (17 września) reflektuje okręg śląski, a na urządzenie meczu z Austrią (13 sierpnia) okręg krakowski.

— W ramach tygodnia akademickiego, sportu, który został wyznaczony na 28.V—4.VI odbędą się w Warszawie międzynarodowe lekkoatletyczne zawody akademickie.

— Mecz lekkoatletyczny Poznań — Warszawa odbędzie się 30 września i 1 października w Warszawie.

## Po Zgromadzeniu Narodowym



Pp. marszałek Sejmu Świtalski i marszałek Senatu Raczkiewicz odjeżdżają samochodem z gmachu Sejmu na Zamek, aby zawiadomić Pana Prezydenta R. P. o jego ponownym wyborze.

## Awantury w Austrii



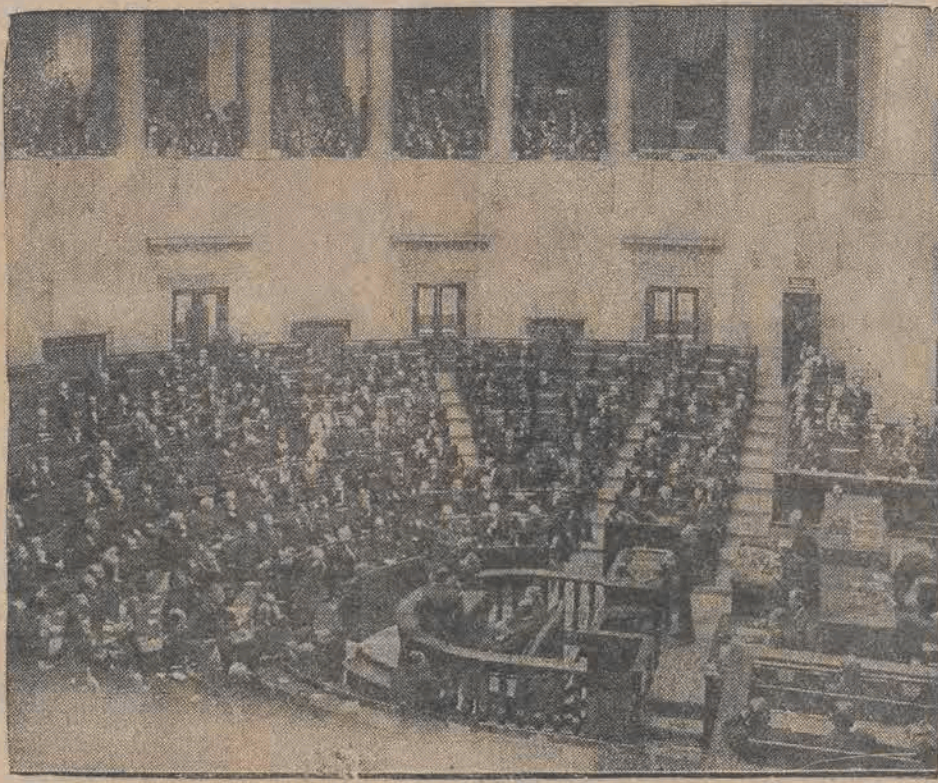
W Insbrucku odbyły się wielkie demonstracje studenckie, skierowane przeciwko rządowi. Na zdjęciu widzimy, jak policja walczyła z demonstrantami.

## Rosenberg w Londynie



Kierownik urzędu zagranicznego partii narodowych socjalistów w Niemczech, Alfred Rosenberg przybył do Londynu, by próbować ratować prestige Niemiec.

## Zgromadzenie Narodowe w Warszawie



Na zdjęciu naszym podajemy widok z dzisiejszego Zgromadzenia Narodowego, na którym dokonano wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. — Na trybunie marszałkowskiej siedzi marszałek Senatu p. Raczkiewicz.



Bogaty wieśniak angielski postanowił spłacać figla swym spadkobiercom i umierając, pozostawił testament, na mocy którego nikt nie mógł po nim dziedziczyć, dopóki będzie on pozostawał w ziemi. Sprytni spadkobiercy urządzili się wobec tego w ten sposób, że zbudowali obelisk, w którym zamurowali trumnę.

**Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.**

## Codzienna nowelka „Expressu“.

### Szczera przyjaciółka

Joanna właśnie zamierzała wyjść z domu, gdy zjawił się listonosz, przynosząc list, zaadresowany na jej imię.

Treść tego listu brzmiała następująco:

— Szanowna Pani! Bardzo mi przykro, ale postanowiłam za wszelką cenę napisać całą prawdę. — Uważam, że wszystkie kobiety winny ze sobą współdziałać w wypadkach, gdy chodzi o walkę z wiarołomstwem mężczyzn. — Mąż pani, Kazimierz, bynajmniej nie wyjechał do Warszawy na konferencję, jak Pani najpewniej zakomunikował. Dziś wieczorem, będzie go mogła Pani ujrzeć w restauracji „Alkazar”. O godzinie dziesiątej ma się spotkać w tym lokalu z blondynką, lat około 25, średniego wzrostu, w fokowym futrze.

„Szczera przyjaciółka”.

Joannę ogarnęło przerażenie. Więc Kazik ją zdradza? Oszukuje w tak haniebnym sposobie? A ona przecież mu zawsze świącie wierzyła! Jakże to straszne!

Oczywiście, należało pójść do „Alkazaru”. Ale z kim? Sama przecież nie mogła. Musi znaleźć jakiegoś obrońcę, musi znaleźć człowieka, który będzie jej towarzyszył i pomoże w nieszczęściu.

Joanna doszła do wniosku, że żaden

z jej znajomych nie jest odpowiedni. — A przecież to musiał być mężczyzna.

I nagle przypomniała sobie swego do mowego lekarza, który był jej prawdziwym, bezinteresownym przyjacielem.

Zadzwoiła do niego, prosząc, by spędził z nią razem wieczór. Więcej mu nic nie powiedziała. Lekarz zdziwił się trochę, ale oczywiście nie odmówił.

Dopiero wieczorem, gdy przybiegł do niej, opowiedziała mu o wszystkim. Była tak zdenerwowana, że z trudnością panowała nad sobą i co chwilę musiała ocierać łzy chusteczką.

— Należy przedewszystkiem zachować spokój — mówił lekarz. Przecież nie ma pani w rękę jeszcze żadnych dowodów. Musimy przekonać się na własne oczy. Anonim bardzo często jest ohydny plotką.

Joanna westchnęła ciężko. Trudno już jej było wierzyć w Kazika, choć do chwili otrzymania tego straszego listu, zawsze obdarzała go najgłębszym zaufaniem.

Jeszcze przed dziesiątą zajęła w modnej restauracji jeden z bocznych stolików. Zdenerwowanie jej udzieliło się nawet lekarzowi, który wychylił kilka

kieliszków koniaku, starając się odzyskać równowagę.

Punktualnie o godzinie dziesiątej, zjawiła się na sali blondynka, średniego wzrostu, w fokowym futrze. Zajęła stolik i momentalnie spojrzała na zegar.

— To ona! — wyszeptala Joanna, za ciskając zęby.

Lekarz nie odpowiedział jej.

Nie ulegało przecież żadnej wątpliwości, że autorka anonimu mówiła prawdę. Gdy spojrzał na Joannę, zrozumiał, że może dojść do bardzo dramatycznej sceny. Chcąc temu zapobiec, rzekł:

— Uważam, że możemy już pójść. Ta niewiasta już się zjawiła. Prawdopodobnie przyjedzie również Kazik. Póco ma wywoływać skandal? Pani już wie wszystko i przypuszczam, że potrafi powziąć odpowiednią decyzję.

Ale Joanna nie chciała się ruszyć z miejsca. Postanowiła czekać. Musi mieć w rękę konkretne dowody. Lekarz będzie jej świadkiem. W tych warunkach przecież będzie musiała się rozejść z Kazimierzem.

Wskazówki zegara posuwały się bardzo wolno.

Nietylko Joanna, ale i młoda blondynka była bardzo zniecierpliwiona.

Spoglądała co chwilę na zegarek, dziwiąc się widocznie, że jej towarzyszy się spóźnia.

Joanna obserwowała ją bardzo do-

kładnie. Jej rywalka była istotnie bardzo piękna. Dotychczas jednak przypuszczała, że Kazikowi podobają się zupełnie inne kobiety.

Około godziny dziesiątej wszedł na salę jakiś wysoki, barchysty mężczyzna o bardzo niesympatycznym wyrazie twarzy. Zbliżył się do młodej blondynki i po krótkiej rozmowie, opuścił z nią restaurację.

— A więc jednak ta kobieta wcale nie czekała na pani męża — zawołał z triumfem lekarz. — Doskonale zrobiliśmy, żeśmy tu czekali. Teraz nie ulega już wątpliwości, że autorka anonimu kłamła.

Joanna nie odpowiedziała mu. Nie mogła jeszcze zrozumieć, o co tu właściwie chodzi.

Dopiero, gdy powróciła do domu, wszystko się wyjaśniło.

Drzwi mieszkania były otwarte. We wszystkich pokojach panował nieład świadczący wyraźnie o pobycie złodziei. Na biurku leżała karteczka, następującej treści:

— Szanowna Pani! Kawał się doskonale udał. Wszystkie kobiety są zazdrosne i łatwo je wyprowadzić w pole. Pani małżonek nawet nie zna tej blondynki, którą pani widziała w restauracji. To nasza spółniczka.

„Szczera przyjaciółka”  
Tłum. D.